

Hotel Korfanty

9 listopada 2023

TVP mnie bardzo mile zaskoczyło. W ramach cyklu Teatru Telewizji miała miejsce premiera spektaklu „Hotel Korfanty” w reżyserii Roberta Talarczyka. To wyjątkowo dobrze zrobione, znakomicie zagrane i bardzo istotne przedstawienie.

Wiele osób z naszego środowiska było sceptycznych wobec tego projektu ze względu na autora i reżysera, którym daleko od patrzenia na świat przez endeckie okulary. Dramat ten jest autorstwa Artura Pałygi – publicysty „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”, założyciela Teatru Tekstu im. Teodora Sixta w Bielsku-Białej. Reżyserem zaś jest Robert Talarczyk dyrektor Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Przez wiele osób był utożsamiany ze środowiskami autonomistów śląskich, został on uhonorowany przez „Gazetę Wyborczą” Cegłą Janoscha.

Spektakl został przygotowywany przez TVP we współpracy z Teatrem Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach oraz OTV Katowice. Wybitnie odtworzył postać Wojciecha Korfantego Dariusz Chojnacki. Znakomicie zagrali również Michał Piotrowski (syn Zbigniew), Grzegorz Przybył (Józef Piłsudski) i Cezary Studniak (Witkacy). Autorem zdjęć jest Marek Traskowski. Scenografię i kostiumy zaprojektowali Marcel Sławiński i Katarzyna Sobańska. Muzykę skomponował Miłosz „Miuosh” Borycki. Sceny były kręcone w Pałacu w Świerklańcu.

Chory Korfanty opuszcza w lipcu 1939 roku sanacyjne więzienie. Zatrzymuje się w Hotelu Europejskim. Rzeczywiście po odzyskaniu wolności przebywał w tym hotelu. To czas poprzedzający jego agonię, on sam jest już w fatalnej kondycji. Właśnie stan jego zdrowia zapewne sprawił, że go wypuszczono. Rozmyśla o przeszłości. Retrospekcje sięgają różnych okresów jego życia. Widzimy go jako dziecko, młodzieńca, dyktatora powstania, więźnia Berezy, człowieka

zniszczonego przez sanacyjnych kacyków. Widz ma okazję poznać przyczyny i konsekwencje różnorodnych decyzji podejmowanych przez przywódcę narodowego Górnosłazaków. Jego agonalne wizje są okazją do życiowego rachunku sumienia i rozmów z osobami, które miały wpływ na jego życie.

Korfanty przeprowadza między innymi dużo wyjaśniającą rozmowę z Józefem Piłsudskim. Bardzo znaczącym jest fakt, że Piłsudski rozmawia z nim, myjąc się w wannie. Scena ta pokazuje lekceważący stosunek samozwańczego marszałka do swoich konkurentów politycznych. Moim zdaniem uczciwie ona pokazała rozbieżności w mentalności i toku działań obu polityków. Rozmawia również z Janem Kustosem – w młodości endekiem, później autonomistą śląskim. Jest to najbardziej jaskrawy przykład pokazujący zawiedzione nadzieje wielu Ślązaków, w tym powstańców pokładane w Polsce. W niezwykle gorzkich wspominkach i wizjach pojawia się Lloyd George, Le Rond, Tomassini, Lieberman, Witkacy, strażnik więzienny z Brześcia czy powstaniec górnośląski. Rozmawia z żoną Elżbietą, córką Marysią i synem Zbigniewem.

To bardzo zasmucający spektakl. Wojciech Korfanty swoim nadludzkim uporem sprawił, że najatrakcyjniejsza gospodarczo część Górnego Śląska przypadła ponad sto lat temu Polakom. Sanacyjna Polska tego nie doceniła. Upokarzała go, blokowała, wygnała na emigrację i wsadziła do więzienia. Być, może zamordowała. Doktor Bolesław Szarecki w 1939 roku powiedział, że owrzodzenie wątroby przypomina mu objawy zatrucia arszenikiem. Plotka głosiła, że ściany celi, w której go przetrzymywano, pokryte zostały arszenikowym roztworem. Taka opinia była powszechna – mówił o tym Władysław Tempka, Wincenty Witos jak i Stanisław Grabski. Jeśli nawet to tylko plotka, to działania piłsudczyków i postpiłsudczyków przyśpieszyły jego zgon. Bohaterem spektaklu jest Wojciech Korfanty – ale jednocześnie to spektakl o ludzie górnośląskim, który pozostał wierny Polsce. Był lojalny Ojczyźnie, która go nie rozumiała i nie chciała go zrozumieć ani w II, ani III RP.

Wielu kacyków traktowało ten region jako teren, który należy złupić, a rdzennych mieszkańców traktować co najmniej podejrzliwie.

W mentalności piłsudczyków, nic się w tym temacie nie zmieniło. Wystarczy wspomnieć Jarosława Kaczyńskiego i jego „ukrytą opcję niemiecką”. Sam Korfanty na moment przed śmiercią miał wypowiedzieć do poety i prozaika Juliusza Żuławskiego słynne zdanie: „No i widzi pan, panie Juliuszu, jak mi Polska zapłaciła”.

Bardzo się cieszę, że dzięki TVP do szerokiego kręgu odbiorców trafił ten dramat. Pokazuje on historię Śląska, ale również całej sanacyjnej Polski z innej strony. Nie jest to kolejna lukrowana opowieść o dobrym dziadku w mundurze, który samodzielnie wyrębał szablą niepodległość Polski. Znakomicie obrazowano sposób myślenia przywódcy narodowego Górnego Śląska, ale również jego stosunku do polityki, najbliższej rodziny czy Kościoła katolickiego. Przedstawienie pokazał dramat dyktatora powstania śląskiego – ale poprzez to również dramaty tysięcy ludzi, którzy walczyli o inną Polskę. Talarczykowi udało się pokazać Korfantego jako człowieka z krwi i kości, z wadami, przywarami, wielkimi ambicjami, bezkompromisowego dyktatora – nie tylko podczas powstania i plebiscytu. Nie uczyniono z niego kolejnego świętka.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info